Aleksander Wesołowski
Katedra Socjologii i Filozofii
Akademia Ekonomiczna w Poznaniu

WYKSZTAŁCENIE JAKO WARTOŚĆ A POGLĄDY W MODELU SOCJALNYM HANSA MARTINA SCHLEYERA

1.

Model rozumiany jako uproszczony obraz określonej rzeczywistości, w tym przypadku ustroju społeczno-politycznego, niezależnie od podstawowych założeń filozoficznych i ideologicznych, uświadomionych lub nie, a które są fundamentem elementów składających się na całość obrazu społeczeństwa i jego państwa, zawiera zawsze istotne elementy charakterystyczne dla swojego przedmiotu. Kształcenie i wychowanie jest jednym z nich. Jego miejsce i rola w modelu zdradza stosunek do całego społeczeństwa.

Historia doktryn politycznych jest dobrym przeglądem koncepcji wyrażających poszukiwania mędrców i polityków, pozwalającym nazwać względnie jednoznacznie dany ustrój, czyli wyrazić to, co jest w nim najważniejsze.

Wiek dwudziesty doświadczał Europę trzema ustrojami politycznymi, z których każdy miał na celu zapewnienie narodom względnego dobrobytu, ładu społecznego i pokoju. Dwa z nich nie sprawdziły się. Obronną ręką wyszedł z tej zawieruchy obóz liberalno-demokratyczny, który, po upadku hitleryzmu i faszyzmu oraz europejskiego komunizmu, w szczególny sposób rozwinął się modelowo w Niemieckiej Republice Federalnej i doprowadził do rozkwitu życia gospodarczego tej części Niemiec, jak również dokonał głębokich przemian w świadomości społecznej obywateli NRF. Trzeba tu zaznaczyć, że duży wpływ na zwrot orientacji społeczno-gospodarczej i politycznej Niemiec miała okupacja poszczególnych stref przez Amerykanów, Francuzów i Anglików. Jednakże Niemcy nie poddali się bezkrytycznie, zwłaszcza wpływom demokracji amerykańskiej, i przeobrażenia, jakie przeszli, mają swoisty charakter narodowy. Sądzę, że liberalna demokracja niemiecka oraz silne dążenia socjaldemokratyczne dały w rezultacie system ustroju o znaczących cechach humanistycznych i opiekuńczych.

Na tych doświadczeniach ustrojowych ukształtował się pogląd na model socjalny państwa autorstwa Hansa Martina Schleyera[1]. Nie jest on jedynym, ale jednym z najbardziej znanych, tak ze względu na pozycję autora w świecie przemysłowym Niemiec, jak na głośną jego sprawę w związku z uprowadzeniem i zamordowaniem go przez „Czerwone Brygady". Publikacja doczekała się wielu wydań i była ostrzeżeniem przed „upaństwowieniem", jak sądził autor, wszelkiej działalności społecznej i gospodarczej oraz mocnym głosem krytyki ówczesnych rządów socjaldemokracji.

Model socjalny Schleyera jest zbudowany na ideologii chrześcijańskiej, jednakże, jak wydaje się, także na liberalizmie, którego podstawą jest przekonanie o nieskrępowanej wolności jednostki ludzkiej i kanonie strzegącym ją przed zamierzonym czy niezamierzonym zamachem na ograniczenia jej swobód. Przypomina mi to poglądy Russeu w *Emilu*, który uważał, że jednostka musi mieć pełną swobodę dla rozwoju swojej osobowości, wyzwolonej spod wpływów społeczeństwa. Być może skazanie jednostki na samotny rozwój i życie jest w tym przypadku przesadą, choć Schleyer rozpatrując wolność jednostki na tle życia w społeczeństwach broni jej przed zakusami uzależnienia od wymagań tychże społeczności.

Ten podstawowy kanon jest kryterium oceny czystości wszelkich spraw i ich stosowania w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym demokratycznego społeczeństwa. Wyniesienie jednostki na piedestał idealistycznej filozofii musiało wzbudzać i nadal wzbudza sprzeciw tych, którzy głoszą skrajne przekonanie o wtórności pochodzenia jednostki i pierwotności grupy społecznej bądź też poglądów szukających „złotego środka", które uznają jednostkę jako podstawę systemu społecznego, jednakże zawdzięczającą swoją humanistyczną godność i ludzką odrębność w stosunku do przyrody temu, że istnieje ona w swym człowieczeństwie dzięki socjalizacyjnym wpływom grup ludzkich, do których należy i w których funkcjonuje.

Realizm tego wypośrodkowanego poglądu, jakkolwiek wydawać się może, że jest mniej ostry w stosunku do dwóch skrajnie przeciwstawnych, a wymienionych w tej wypowiedzi, nie przesądzający końcowej oceny, wydaje się przekonywający.

Spróbujmy, analizując poglądy Schleyera na wykształcenie i politykę oświatową państwa, przekonać się, na ile jego tezy są przekonywające, na ile zaś wątpliwe.

---

[1] H.M. Schleyer, *Das soziale Modell*, Seewald Verlag Stuttgart.

2.

„Wykształcenie" jest kategorią wieloznaczną i funkcjonującą w różnych naukach humanistycznych, a w szczególności: w pedagogice, ekonomice oświaty czy polityce społecznej, a także w socjologii.

Wincenty Okoń podaje, że „wykształcenie" jest rezultatem kształcenia i samokształcenia, zarówno w zakresie ogólnym, jak i socjalistycznym – obejmującym zasób opanowanej wiedzy o przyrodzie, społeczeństwie, technice i sztuce oraz sprawności, zdolności i postawy, co umożliwia branie udziału w życiu społecznym i wykonywaniu jakiegoś zawodu"[2].

A zatem jest to wynik kształcenia i doskonalenia się jednostki w ciągu jej życia. Podlega on modyfikacjom tak w zakresie wiedzy, jak i umiejętności, zmienności pracy zawodowej i przydatności życiowej, zapominania oraz innych procesów zachodzących w naszym życiu. Trudno więc jednoznacznie i ostro definiować „wykształcenie" jako rezultat kształcenia.

Bogdan Nawroczyński[3] podkreśla, oprócz znaczenia wykształcenia jako „wytworu czynności – kształcenia", drugi aspekt tego pojęcia, jako „ideał pedagogiczny kierujący czynnościami kształcenia". Ideał rozumiany jako zadanie nie dające się nigdy zrealizować.

Jednocześnie jest to przedmiot nie kończących się dyskusji i sporów ideologicznych i politycznych ekip rządzących, modyfikujących poglądy na wychowanie dzieci i młodzieży, o programach szkolnych, podręcznikach i funkcji szkoły.

Jeśli więc chodzi o ideał pedagogiczny kierujący czynnościami kształcenia, to zawiera on przede wszystkim postulowany model tego, co powinien dany osobnik wiedzieć oraz co powinien umieć. Model ten to raczej sylwetka absolwenta. Jest on podstawą do opracowania planów i programów kształcenia i w ten sposób wpływa na czynności kształceniowe „społeczeństwa wychowującego", jego przedstawicieli, nauczycieli-wychowawców.

Socjologa interesuje pojęcie „wykształcenia" w kilku aspektach.

Po pierwsze, interesuje go mechanizm kształtowania się ideału pedagogicznego (kulturowego) ze względu na jego genezę, rozwój, trwałość czy zmienność, jak również ze względu na strukturę zawartych w nim wartości, norm postępowania i działania, a także postaw względem zmiennej rzeczywistości społecznej. Ideał kulturowy (czy pedagogiczny) jest przedmiotem zainteresowania socjologii kultury.

Mniej natomiast interesuje socjologa system czynności służących do kształtowania wychowanka, jakie stosuje pedagog. Pedagogikę traktuje się bowiem

---

[2] W. Okoń., *Słownik pedagogiczny*, PWS, Warszawa 1984, s. 355.

[3] B. Nawroczyński, *Zasady nauczania*, Ossolineum, 1965, s. 96.

jako naukę praktyczną, czerpiąca swoją teoretyczną podpudowę z socjologii, psychologii, filozofii i innych nauk współpracujących z pedagogiką.

Po drugie, jak wskazuje T. Szczurkiewicz, „nie chodzi o sam cenzus wykształcenia, ale o perspektywy stanowisk społecznych, które w danym społeczeństwie otwiera przed osobnikiem takie czy inne jego wykształcenie, słowem o te obowiązki społeczne i te uprawnienia społeczne, które w tym społeczeństwie wiążą się ze stopniem wykształcenia"[4]. Nasuwa się natomiast problem mobilności społeczeństwa i warunków wolnego awansu przez wykształcenie. W społeczeństwach o strukturach stanowych, dyktaturach elit politycznych i mało mobilnych, wykształcenie bądź było dostępne dla niektórych warstw społecznych, bądź dla ludzi pożądanych ideologicznie i politycznie, co ograniczało przepływ i awans kadr, a społeczeństwo utrzymywało we względnym zastoju.

Po trzecie, co jest bardzo ważne dla jednostki i społeczeństwa, „wykształcenie" pojęte jako wytwór kształcenia jest cechą osobowości ludzkiej, a nie samoistną „rzeczą", której obraz jest zawarty w świadectwie szkolnym. Wykształcenia więc nie można nabyć jak jakąś rzecz (B. Nawroczyński).

Po prostu „wykształcenie" jest nierozdzielną cechą osobowości ludzkiej i kształtuje się wraz z nią w odpowiednich warunkach. Nie można więc mieć wykształenia, lecz można i należy być człowiekiem wykształconym.

Z powyższego wynika, iż „wykształcenie powstaje z najściślejszego zespolenia się indywidualności jednostki, jej życia duchowego, z głęboko przez nią przyswojoną, zobiektywizowaną kulturą" (B. Nawroczyński).

Od wielu lat, może od czasów Herberta i jego dydaktyzmu, narzeka się na przeładowanie procesu kształcenia wiedzą encyklopedyczną, co prowadzi do tak zwanej erudycji, lecz nie zawsze do „wykształcenia".

„Erudycja" to „nagromadzone wiadomości (nabytek zewnętrzny). To może być maska, pod którą chowa się pustka duchowa. Może to być wreszcie bagaż przytłaczający wątły umysł i słabą indywidualność"[5] (B. Nawroczyński, A. Wesołowski).

A więc erudyta to niekoniecznie człowiek wykształcony, jeśli nie potrafi zdobytej wiedzy oraz jej dobra przyswajać dla wzbogacenia swojego wewnętrznego świata, urozmaicać go i uzupełniać nowymi doświadczeniami, ku dalszemu doskonaleniu się.

Człowiek wykształcony to przede wszystkim harmonijna całość, żywa i dalej rozwijająca się jedność duchowa dwóch czynników, z których pierwszy to przyswojone różnorodne dobra kulturowe, drugi to jednostka ludzka o doskonalącej się indywidualności w zakresie aktywności, samodzielności i twórczości. Nic dziwnego, że H. Ford[6] w swojej autobiografii wyraził następujący pogląd:

---

[4] T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, PWN, 1970, s. 333.

[5] A. Wesołowski, *Komu potrzebne zimne maski*, „Forum Akademickie" nr 1, 1997, s. 20.

[6] H. Ford, *Moje życie i dzieło*, Warszawa 1925, s. 240.

„kto jest mistrzem w swoim zakresie, bez względu na to, czym jest zakres, ten zdobył swój stopień akademicki, ten wkroczył w królestwo mądrości".

Można do tego dodać, że nie dyplom uniwersytecki czyni człowieka wykształconym, lecz to on sam dzięki swojej intelektualności i twórczości może być uważany za wykształconego.

A zatem wykształcenie jako cecha osobowości ludzkiej nie jest do kupienia, lecz może być kształtowane i doskonalone dzięki samodzielności i twórczości osoby.

Jaką więc wartością jest wykształcenie?

3.

Zanim odpowiemy na to pytanie objaśnijmy, co rozumiemy przez wartość. Wiadomo, że twórcy socjologii, klasyczni pozytywiści, odżegnywali się od badań jakościowych. Woleli badać zjawiska i fakty społeczne bez ich oceniania, jednakże im bardziej socjologia stawała się nauką humanistyczną, tym bardziej zachodziła potrzeba zastanawiania się nad koniecznością ujmowania faktów i zjawisk społecznych nie tylko jako przyrodniczych, lecz także jako czyichś, ludzkich. Nie dało się więc nie uwzględniać oceny przedmiotu zainteresowania i jej wpływu na określone zachowania i działania ludzkie.

Jako jeden z pierwszych, wśród socjologów zainteresował się tym problemem i zastosował w metodologii Florian Znaniecki[7]. Jego poglądy i wyodrębnienie ich w tak zwaną szkołę humanistyczną w socjologii wywarły niezwykły wpływ na rozwój socjologii amerykańskiej. Obecnie przeżywamy renesans socjologii Znanieckiego w Polsce i Europie. Nie miejsce tu na szersze rozważania dotyczące pojęcia „wartości" – stosowanego w socjologii. Zainteresowanych odsyłam do lektury, a w szczególności do publikacji przeglądowej S.Marczuka[8]. Przedstawia on w swoim opracowaniu całą plejadę poglądów na pojęcie „wartości" różnych znakomitych badaczy.

Dla potrzeb niniejszego artykułu przyjmiemy najbardziej znane ujęcie „wartości" przez najznakomitszego ucznia F. Znanieckiego, prof. Jana Szczepańskiego[9]. Próbuje on łączyć orientację na jednostkę z orientacją na społeczeństwo. Pisze on: „ My będziemy nazywali wartością dowolny przedmiot materialny czy idealny, ideę czy instytucję, przedmiot rzeczywisty czy wyimaginowany, w stosunku do którego jednostka lub zbiorowość przyjmują postawę szacunku,

---

[7] F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, w tlumaczeniu polskim, LSW, Warszawa 1971, s. 41 (Nota metodologiczna w tomie 1).

[8] S. Marczuk, *Badania wartości w socjologii – teoria i empiria*, Wyd. WSP w Rzeszowie, 1988.

[9] J. Szczepański, *Elementarne pojęcie socjologii*, PWN, Warszawa 1963, s. 54.

przypisują im ważną rolę w życiu, dążenie do jego osiągnięcia odczuwają jako przymus".

Jeśli więc „wykształcenie" ujmować będziemy jako ideał kulturowy, to dotyczyć on będzie „społeczności wychowującej", która ten ideał kształtuje i jednocześnie oferuje dzieciom i młodzieży, czyli „społeczności wychowywanej". Rzecz w tym, aby ideał ten był aktualny i odpowiadał potrzebom społeczeństwa, jak również stał się potrzebą jednostki, czyli wyzwalał u niej pozytywną postawę pożądania i działania ukierunkowaną na osiągnięcie określonego stopnia tegoż wykształcenia.

„Wykształcenie" więc posiada określoną wartość tak dla społeczeństwa (na zewnątrz), jak i subiektywną – dla indywiduum (do wewnątrz). Szczęśliwym trafem byłaby zbieżność interesów i potrzeb jednostek wykształconych z potrzebami społeczeństwa. Można zaryzykować twierdzenie, że taki idealny stan potrzeb i ich zaspokojenie nigdy nie zaistnieje, nawet w warunkach pełnego totalitaryzmu ustrojowego i pełnego upolitycznienia tak oświaty i szkolnictwa, jak i indywidualnego obywatela.

Na poparcie tej tezy możemy powołać się na model oświaty i szkolnictwa i jego wdrażania w okresie panowania socjalizmu w Polsce. Ustrój i organizacja społeczeństwa, zwłaszcza zawodowego, podporządkowane zostały koncepcji przebudowy klasowej społeczeństwa w społeczeństwach proletariackiej równości.

Obywatele pozbawieni własności prywatnej, która usamodzielnia jednostkę i zapewnia jej określone swobody w warunkach demokracji, zostali ubezwłasnowolnieni i poddani określonej indoktrynacji, którą w swojej masie nie byli zainteresowani i która była im obca.

Wykształcenie zdobywane w takim systemie nie spełniało należytej, jednolitej wychowawczej funkcji, bowiem rozdwajało osobowość na prywatną i oficjalną. Kształcenie dawało najczęściej określony cenzus, jednakże nie liczyło się nawet w polityce zatrudnienia. Nie wykorzystywano zdobytej wiedzy, nie mówiąc już o umiejętnościach. Prowadziło to do obniżania ilości i jakości pracy, mimo prób pobudzania do większej wydajności systemem ocen pracowniczych i całą gamą różnych odznaczeń, od zakładowych do państwowych.

Była to nie naturalna, lecz sztuczna stymulacja wydajnością pracy. Model socjalistycznego społeczeństwa okazał się nierealny i prowadzący do zastoju, a nawet upadku gospodarczego oraz – do wychowania społeczeństwa roszczeniowego wobec wszechwłaściciela, jakim było państwo socjalistyczne.

Idea pełnego zatrudnienia pogłębiła proces roszczeń, wygaszała motywację pracy i prowadziła do nadopiekuńczości państwa wobec „świata pracy".

W tych warunkach „wykształcenie" nie spełniało swojej funkcji, bowiem traciło wartość w sensie aspiracji i awansu społecznego jednostki w zastygłych strukturach zróżnicowania społecznego. Przywódcy socjalizmu musieli zdawać sobie sprawę z niedoskonałości tego systemu i niemożności konkurowania ze światem demokratycznego kapitalizmu, więc pod pozorem zagrożenia wojną

starali się stworzyć potęgę militarną państw bloku socjalistycznego i tym samym stworzyli zagrożenie dla światowego pokoju i wyścig zbrojeń.

4.

H.M. Schleyer doskonale rozumiał niebezpieczeństwo ewoluowania państwa socjaldemokratycznego ku utopijnemu modelowi socjalistycznemu i przeciwstawiał się pomysłom radykalnych socjaldemokratów. Poruszę tu niektóre problemy, które miały dla niego węzłowe znaczenie.

U podstaw filozofii i ideologii jego modelu leżało zawsze przekonanie, że podstawą społeczeństwa była i jest jednostka ludzka, jako konkretna i doświadczana „materia" i budulec wszelkich grup i organizacji społecznych. Ona też jest podmiotem wszelkich efektywnych działań rzutujących na dobro ogółu. Z tego też powodu troska o nią jest podstawą i zadaniem ustroju społeczno-politycznego i gospodarczego.

Drugim elementem tego modelu jest zapewnienie jednostce wolności jako osobie. Wszelki porządek prawny i rzeczywisty musi służyć wolności człowieka.

Hitleryzm głosił hasło podporządkowania jednostki narodowi jako grupie (*Gemeinnutz geht vor Eigennutz*).

Liberalizm demokratyczny głosi, że wszelkie grupy społeczne mają służyć jednostce i jej rozwojowi.

Wobec tego system prawny i rzeczywisty państwa musi stwarzać warunki mobilności wewnątrz społeczeństwa. Celem tej mobilności jest danie jednostce szansy do znalezienia sobie miejsca w społeczeństwie i to niekoniecznie na stałe, lecz także szansę zmiany miejsca w miarę wzrostu aspiracji i wykształcenia stwarzającego perspektywę awansu.

Problem kształcenia poprzez system szkolny i oświatowy jest jednym z ważnych uwarunkowań podnoszenia wartości wykształcenia. Toteż Schleyer umieszcza w swoim systemie socjalnym – obok spraw państwa, gospodarki i kultury jako ważnego element modelu – istotny czynnik realizacji zasady wolności i demokracji. Trzeba jednak zaznaczyć, że obwarowuje go wieloma zastrzeżeniami i krytyką poglądów „równościowych". Instytucja szkoły uchodzi za aparat ujednolicający wychowanie i prowadzący do wyrównania poziomu wiedzy dzieci i młodzieży. Nie uwzględnia ona naturalnego faktu zróżnicowania społecznego i indywidualnego jednostki, którą chce przygłuszyć i podporządkować ogółowi. Autor modelu nie wierzy w hasło „równości", które uważa za fikcję i grubą pomyłkę. Społeczeństwo jest zhierarchizowane. Struktura tej hierarchii jest w ruchu i stwarza w wolnym społeczeństwie migrację wertykalną i horyzontalną. Muszą więc być warunki do swobodnego przepływu siły roboczej. Toteż kształcenie kadr winno być przedmiotem stałych studiów nad potrzebami

zatrudnienia i perspektywami rozwoju gospodarczego. Wiadomo, że szkolnictwo kształci dla przyszłości, a przewidywalność zdarzeń w technice, technologii, nauce jest trudna. Aby zapewnić jednostce swobodny i trafny wybór drogi kształcenia, niezbędna jest bardzo dobra informacja o tendencjach rozwojowych społeczeństwa. Nie chodzi tu tylko o ciasny wybór zawodu, ale generalnie o poinformowanie jednostki o sposobach funkcjonowania społeczeństwa oraz realizacji członkostwa w nim poszczególnych jednostek.

Można tu dodać, że poradnictwo zawodowe winno stać na wysokim poziomie i mieć autorytet znaczący dla polityki zatrudnienia. Polityka zatrudnienia i organa ją uprawiające zobowiązane są do współpracy z władzami oświatowymi w celu ciągłego modelowania i unowocześniania szkolnictwa. Szkolnictwo bowiem zapewnia społeczeństwu wymienialność kadr, niezbędną cechę każdej dobrze funkcjonującej instytucji. Z tego tez powodu kształcenie zajmuje wysoką rangę w państwie, które łoży wysokie kwoty pieniężne na jego utrzymanie i modernizowanie.

Schleyer, jako realista przewidujący, że państwo nie może brać na siebie kosztów utrzymania szkolnictwa, przestrzega przed monopolem państwa w określaniu jego funkcji i jednocześnie przed obciążaniem go stale rosnącymi kosztami łożonymi z budżetu.

Państwo nie może zapominać o łożeniu na potrzeby innych działów gospodarki, jak pomoc społeczna, rodzina, Kościoły, wolne związki, samorządy, niektóre przedsiębiorstwa, ogólnie na gospodarkę.

Jednym słowem, możliwości państwa są ograniczone, co jednocześnie może wyjść na dobre samemu szkolnictwu. Chodzi tu bowiem o odpolitycznienie szkoły i wychowania, a większe ich uspołecznienie. W wolnym społeczeństwie musi być więcej wolności w wychowaniu i nauczaniu.

Nie oznacza to pozbawienia wpływów państwa na całość stanu oświaty i kultury społeczeństwa, lecz o zachowanie proporcji tych wpływów. Potrzeba lepszych związków kształcenia ze środowiskiem lokalnym nie tylko programowym, ale i w partycypowaniu w kosztach. Kto finansuje – ma wpływ, choćby – pośredni na funkcjonowanie tej tak ważnej dziedziny życia.

Decentralizacja organizacji szkolnictwa ma swoich przeciwników, którzy wolą monopol państwa w opiece nad szkołami. Obrońcy państwowego monopolu kształcenia przewidują także, że szkoła może osiągać tylko część celów kształcenia i ogranicza się przeważnie do przekazywania wiedzy rzeczowej.

Polemizując z tym poglądem i jego praktyką, Schleyer wskazuje, że szkoła musi wychowywać, nie tylko uczyć, a więc kształtować charakter i cechy osobowościowe jednostki, rozwijać je i służyć człowiekowi. Kształcenie rozwija samodzielność i uzdolnienia do racjonalnego myślenia. Pomaga człowiekowi w rozumieniu swojego położenia i zależności, w jakich znalazł się, jak się w nich poruszać według osobistych i społecznych wartości przy zachowaniu etycznych zasad obowiązujących wszystkie jednostki i społeczności. Nie ogranicza wol-

ności jednostki do akceptacji uwarunkowań zewnętrznych i wskazuje, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to musi także kształtować wolę przeciwstawiania się złu.

Osiąganie celów kształcenia jest możliwe jedynie przy współdziałaniu ogólnych kierunków państwa z siłami wolnego społeczeństwa. Jako znawca problemów przemysłu i polityki gospodarczej, na polu wychowania i kształcenia wygłasza poglądy raczej życzeniowe nie liczące się z żywą materią ludzką. Człowiek-jednostka, tak podnoszona wysoko w ideologii i założeniach jego modelu, nie jest idealną istotą i na tyle plastyczną, że warto ją urabiać według wymyślonego ideału kulturowego. Wszak, jak to już podkreślaliśmy, ideał kulturowy jest wytworem zmieniającego się społeczeństwa i warunków jego bytowania, jest wytworem zachodzących procesów, często spontanicznych.

Wolny wybór drogi życiowej jednostki ludzkiej, przy najlepszych warunkach prawnych, a nawet ekonomicznych, nie musi motywować każdego człowieka do dostosowania się do otwartych dróg migracji wewnątrz społeczeństwa.

Postęp techniczny i naukowy w świecie, automatyzacja i robotyzacja, komputeryzacja, eliminują zbędną siłę roboczą, nawet o wysokich kwalifikacjach. Zaostrza się selekcyjny charakter ustroju i organizacji szkolnictwa i oświaty i tylko nieliczni, najbogatsi i najzdolniejsi, będą mogli sięgać po najwyższe stopnie wykształcenia, w najlepszych i najdroższych uczelniach. Dla nich wykształcenie będzie wartością służącą do osiągania miejsca w elitarnych zawodach, korporacjach i gettach naukowych, do wejścia w koła menedżerskie osiągające najwyższe dochody i mające dostęp do luksusu.

Czy w ostrej konkurencji sięgania po szczytowe zawody i posady będzie czas na wychowawczy aspekt kształcenia? Czy też nie ujawni się w ostrej postaci indywidualizm, sobkostwo i zatracenie więzi międzyludzkich niezbędnych do uspołecznienia jednostki? Jest to prawie pewne. Nic dziwnego, że pojawiają się głosy przestrogi, wskazujące na zagrożenia i upadek cywilizacji zachodniej. Wyraża się to m.in. w rosnącym na Zachodzie bezrobociu i pauperyzacji społeczeństwa, przy wyodrębnianiu się nielicznych elit najbogatszych. Państwo będzie musiało łożyć coraz większe kwoty pieniężne na utrzymanie obywateli o najniższych dochodach, przy ograniczeniu funduszy przeznaczonych na rozwój gospodarczy, także na oświatę. Takie, już wolno objawiające się, tendencje przypominają czasy chylącego się ku upadkowi cesarstwa rzymskiego – pisze Lester C.Thurow[10].

Perspektywa więc nie jest pocieszająca, bowiem rysuje ona społeczeństwo składające się z wąskiej oświeconej elity i mas nisko zarabiających bądź pozostających na społecznych funduszach pomocy społecznej, obezwładniają-

[10] L. Thurow, *Nowa rewolucja, nowe średniowiecze* (profesor w Massachsetts Institute of Theology w rozmowie z Jackiem Żakowskim), „Gazeta Wyborcza" – „Gazeta Swiąteczna", nr 226, 1997.

cych rozwój gospodarki i wiodących ją, jak kiedyś plebs rzymski, do upadku panowania białych ludzi.

Czarnowidztwo nie prowadzi do pewnika. Nie musi tak się stać, choć musi nastąpić wzrost w dotychczasowych procesach społecznych zachodzących obecnie po „równi pochyłej".

Trzeba szukać innej drogi, tej trzeciej, o którą apeluje papież Jan Paweł II. Ten polski papież proponuje umiarkowaną ideologię chrześcijańską i ratunek przed katastrofą cywilizacji zachodniej. Ideologia ta stoi również na stanowisku, że podstawą społeczeństwa jest wolna osoba ludzka, jednak uwarunkowana społecznie. Wolność jednostki jest konieczna, ale nie bez ograniczeń. Kończy się ona, gdy zagraża wolności i dobru drugiego człowieka. Jeśli przekracza granice dobra i krzywdzi innych, staje się samowolą, wywołuje niepokoje i prowadzi do anarchii.

Wśród ludzi nie może panować „prawo dżungli". Stąd też apel o umiarkowanie w dążeniach do bogactw, do przekraczania barier przez eksperymentowanie na żywych organizmach, nie tylko ludzkich.

Człowiek winien dążyć do doskonałości poprzez zawłaszczanie sobie wiedzy zewnętrznej, ale przede wszystkim poprzez wykorzystywanie jej do samodoskonalenia wewnętrznego i wysokiej rangi uspołecznienia, bowiem szczęście jednostki może zaistnieć w szczęściu innych.

Z tych i jeszcze innych względów kształcenie, zwłaszcza dzieci i młodzieży, ich wykształcenie, posiada wysoką rangę społeczną i stwarza nadzieję na ukształtowanie się kulturalnego społeczeństwa, które w latach kryzysowych gospodarczo, w latach zagrożeń pokoju, potrafi zdobyć się na wyrzeczenia dla ratowania egzystencji innych.

Wykształcenie więc będzie miało prawdziwą wartość indywidualną i społeczną, jeśli nie będzie jedynie środkiem do zajmowania przez jednostkę jakiegoś miejsca w społeczeństwie, lecz stanie się twórczym elementem jej osobowości.

Schleyerowski pomysł na kształcenie i wykształcenie jest zbyt liberalny i dlatego opowiadam się za „trzecią drogą".

Aleksander Wesołowski

Education as a value versus H.M. Schleyer's social model (summary)

One of important elements of H.M. Schleyer's social model is personnel training and education. The social value of education is reflected in his views on education and particularly in the attitude of the state to educational system.

The author of the article is critical of Schleyer's liberal views because they lead to „new Middle Ages". Therefore, the author opts for a moderate „third" way of the economic-social and political system where schooling and education should fulfil the functions improving the personality of an individual and the free society.